Nr. 251 Kraków, sobota 28 października 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Przed dymisyą bar. Gautscha.

W przeciągu najbliższych 24 godzin spodziewaną jest dymisya bar. Gautscha, spowodowana odmową związku niemiecko-narodowego wejścia do większości z Czechami. Bar. Gautsch dla zapewnienia sobie większości do uchwalenia czekających parlament ważnych przedłożeń może się opierać tylko na czterech stronnictwach: na Kole polskiem, na związku narodowo-niemieckim, na chrześcijańsko-socyalnych i na Czechach. Ponieważ chrześcijańsko-socyalni dla ponownego skokietowania wyborców proklamują w dalszym ciągu politykę „wolnej ręki“, musi bar. Gautsch wciągnąć do kombinacyi Czechów, a ci za przyjęcie obowiązków stronnictwa rządowego żądają współudziału w rządzie. Z powodu niechęci rzekomo „wysokich sfer“ do gabinetu parlamentarnego bar. Gautsch chce powołać do gabinetu urzędników narodowych jako mężów zaufania stronnictw, a Czesi żądają teki rolnictwa i ministerstwa robót publicznych.

Akcyę bar. Gautscha popiera gorliwie Koło polskie z tem, że zamiast „urzędników narodowych“ żąda dla siebie ministrów parlamentarnych; natomiast Niemcy wogóle sprzeciwiają się dopuszczeniu Czechów do udziału w rządzie pod pozorem, że nie mogą wejść w koalicyę przed zabezpieczeniem udania się rokowań ugodowych w Pradze. W tym duchu zapadła wczoraj uchwała na posiedzeniu związku niemiecko-narodowego, a uchwałę tę — o ile Niemcy w ostatniej chwili nie namyślą się — należy uważać za początek przesilenia rządowego, za zmuszenie bar. Gautscha do dymisyi w chwili, gdy parlament rozpoczął dyskusyę budżetową.

Bez wchodzenia w pobudki Czechów należy stwierdzić, że żądania ich są w tej chwili słuszne. Nie można od stronnictwa burżuazyjnego żądać, aby zadarmo wysługiwało się rządowi, aby bez jakiegoś odszkodowania wzięło na siebie obowiązek uchwalania niepopularnych ustaw, nie mając w zamian za to żadnego wpływu na tok polityki. Czesi wskazują na to, że w gabinecie zasiada tylko dwóch Słowian (Zaleski i Marek), zaś wszystkie inne teki są obsadzone Niemcami, którzy ani wedle swej liczby, ani wedle swych świadczeń nie mają prawa do takiego uprzywilejowanego stanowiska. Zarzuty Niemców, że ministrowie czescy — parlamentarni czy urzędnicy — czechizują swój resort, są śmieszne wobec znanego faktu, że każdy minister jest tak zawisły od swych szefów sekcyj i hofratów, iż przy najlepszej nawet chęci nie jest w stanie prowadzić jednostronnej polityki w administracyi. A przecież szefami sekcyj i hofratami są prawie sami Niemcy!

Akcya rządu i równolegle z nią idące akcye Bilińskiego i prezydenta Sylvestra rozbijają się o opór Niemców, którzy pod rządami Bienertha przyzwyczaili się uważać siebie za wyłącznie uprzywilejowanych do nadawania tonu w polityce, za wyłącznie możliwych do piastowania godności ministeryalnych. Dopóki Niemców nie wyleczą z tej manii wielkości, los każdego rządu, który będzie musiał liczyć się i z innemi narodowościami, będzie niepewnym tak samo jak obecnego gabinetu. A parlament musi się wreszcie skonsolidować, musi wyjść z tych ciągłych przesileń ze względu na czekające go liczne zadania w interesie ludności. Jeżeli Niemcy spekulują na usunięcie parlamentu i na rządy § 14, które dla ich egoistycznych celów są najodpowiedniejsze, to muszą rychło przekonać się, że rachuby te zawiodą i że wola ludu, uprawiana w parlamencie, okaże się silniejszą od ich ciemnych planów.

Z działaności naszych posłów.

Wiedeń, 26 października.

W myśl uchwał klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych udała się w środę 25 października deputacya, złożona z posłów tow. **Daszyńskiego**, dra **Marka** i dra **Liebermana**, do ministra handlu, aby mu przedstawić niebezpieczeństwo, płynące z masowego wywożenia kartofli za granicę. Po słowie nasi zwrócili uwagę ministra na niebezpieczeństwo, jakie niechybnie grozi ludności w Galicyi i w całem państwie ze strony niemieckich eksporterów **kartofli i kapusty**. Rząd państwa niemieckiego przyznał im mianowicie znaczne zniżki taryfowe dla przywozu kartofli z Galicyi, a bogate miasta i gminy w Niemczech wyznaczyły znaczne sumy na zakupno tych kartofli. Ta groźna konkurencya naraża biedniejszą ludność na to, że na wiosnę zabraknie jej zupełnie takiego najważniejszego środka żywności, jakim są kartofle. Deputacya żądała od ministra handlu, aby rząd przyznane dla przewozu środków żywności ulgi taryfowe ograniczył tylko do konsumcyi krajowej, odmówił zaś stanowczo tych ulg dla eksportu do Prus.

Minister handlu **Mataja** oświadczył, że wobec istniejących traktatów handlowych ministerstwo handlu nie jest w stanie we własnym zakresie działania ani zakazać, ani utrudnić wywożenia kartofli za granicę. Co się zaś tyczy kwestyi ulg taryfowych, to radził minister zwrócić się do ministerstwa kolei żelaznych.

Wobec tego będzie trzeba zwrócić się z tą sprawą jeszcze do ministra kolejowego.

Swoją drogą jednak władze polityczne i magistraty miast w Galicyi, gdyby tylko chciały, mogłyby we własnym zakresie działania uczynić dużo w celu zapobieżenia ogałacaniu kraju z kartofli. Miasta i wydziały powiatowe powinnyby bezzwłocznie wyznaczyć na ten cel znaczniejsze kredyty i zakupić czemprędzej większe zapasy kartofli, które mogłyby potem odsprzedawać po własnych cenach zakupna, wprost konsumentom lub organizacyom konsumentów z pominięciem handlarzy. Magistraty natomiast i starostwa mają w przepisach targowych dość silną broń do skutecznego zwalczania konkurencyi pruskiej. Trzeba jednak, aby chciały i wolę swą energicznie przeprowadzały. Przykłady takiego zrozumienia swoich obowiązków dali np. starostowie w Stryju i w Samborze, którzy zakazali handlarzom wywożenia ziemniaków, albo burmistrz Drohobycza p. **Jarosz**, który handlarza, postępującego wbrew zakazowi, kazał przytrzymać i nałożył nań dotkliwą karę pieniężną.

Należy bronić się tembardziej, że wielkie masy wywożonych obecnie za granicę kartofli przeznaczone są nietyle na żywność dla ludzi, ile... dla gorzelń pruskich do pędzenia z nich gorzałki.

* * *

Wniosek dra Marka

w komisyi drożyźnianej brzmiał:

„Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie otworzył granicę rosyjską dla dowozu bydła, mięsa bitego, drobiu żywego i gęsi do Galicyi względnie do Austryi, bez ograniczenia co do czasu i ilości, aby w porozumieniu z rządem węgierskim zniósł cło od tych artykułów, oraz aby artykułom tym, wprowadzonym na targi galicyjskie, przyznał zniżki taryfowe 50% bez względu na odległość, a więc i poniżej 100 kilometrów“.

W uzasadnieniu wniosku tego wskazał tow. poseł dr **Marek** na wywody tow. dra Rennera i Reumanna, a nadto na stanowisko rządu. Rząd już raz pozwolił na dowóz mięsa z Argentyny i obecnie z Serbii, więc uznał te kraje za wolne od zarazy. Co do Rosyi, to mowca stwierdza, że tam znajduje się bydło wszelakiego gatunku, w olbrzymiej ilości, dobre, zdrowe i tanie. Już deputacya wszystkich miast Galicyi (Kraków, Lwów, Przemyśl itd.), która przed kilku dniami wręczyła bar. Gautschowi memoryał w sprawie drożyzny, żądała otwarcia granicy rosyjskiej; również i niektórzy posłowie z Koła polskiego domagają się otwarcia granicy rosyjskiej dla dowozu bydła. Mowca miał sposobność rozmawiać onegdaj z pewnym właścicielem ziemskim z Królestwa Polskiego i od niego dowiedział się, że w Rosyi i Królestwie istnieje ubezpieczenie bydła od księgosuszu. Według tego ubezpieczenia każdy, co posiada bydło, musi wraz z podatkiem płacić premię ubezpieczeniową. Okoliczność tę winien rząd sprawdzić, a jeśli tak jest, to obawa sprowadzenia zarazy spada do zera, bo w takim razie w interesie rządu rosyjskiego leżałoby przez ścisłą kontrolę weterynaryjną zmniejszać swoje ryzyko. Mięso w Rosyi jest tanie, bo 1 kilogram kosztuje 70—80 hal., więc otwarcie granic miałoby dla Galicyi olbrzymie znaczenie. Mowca żądał także, by pozwolono na wprowadzanie z Rosyi żywego drobiu, od którego cło wynosi 4 K od 100 klg., podczas gdy od drobiu bitego, wprowadzanego z Rosyi, płacimy 16 K cła od 100 klg.

Dr Marek polemizował dalej z wywodami posłów Hallera i Lasockiego i na podstawie cyfr rządowych wykazywał bankructwo całej polityki cłowej rządu. Polityka ta wyszła tylko na korzyść wielkiej własności, podczas gdy konsumenci cierpią drożyznę, a chłop również doprowadzony został przez tę politykę do ruiny. Mowca apeluje do przedstawicieli chłopów, aby połączyli się z posłami miejskimi przeciw wspólnemu wrogowi — wielkiej własności. Wkońcu zwraca uwagę na polityczną stronę kwestyi. Rząd z kwestyi mięsa, czysto ekonomicznej, zrobił sprawę polityczną, a obecnie w miejsce niemieckiego posła Stölzla podnosi się Koło polskie w obronie rządu i przez wnioski dra Steinhausa i Hallera chce ratować rząd od przegranej. Panowie możecie swemi uchwałami usunąć z porządku dziennego kwestyę drożyzny, ale tem głodu szerokich mas ludności nie zaspokoicie.

Zjazd włoskiej partyi socyalistycznej.

15 października zebrał się w Modenie nadzwyczajny zjazd włoskiej partyi socyalistycznej. Miał on załatwić te drobniejsze sprawy, których nie załatwił poprzedni kongres (medyolański) z braku czasu. Jednak polityka Giolittiego i partyjnej frakcyi parlamentarnej oraz wojna z Turcyą wysunęły sprawy bardziej zasadnicze na plan pierwszy — mianowicie sprawę stosunku do rozpoczętej wojny kolonialnej i do kwestyi ministeryalizmu.

Na kongresie w Bolonii w r. 1904 odrzucono ideę popierania rządu przez frakcyę socyalistyczną. Kongres rzymski w roku 1906 uchwalił rezolucyę t. zw. integralistów, która również odrzuca popieranie rządu, lecz w wyjątkowych okolicznościach po naradzie z partyą uznaje możliwość podobnych kroków. Następne kongresy (Florencya 1908, Medyolan 1910) nie przyniosły zmian w tym stanie rzeczy. Faktycznie jednak frakcya nieraz popierała ministerya, np. Luzzattiego i obecnie Giolittiego.

Z ostatnich wystaw.

(Dokończenie).

Dla tych więc ludzi sztuka Wyspiańskich, Malczewskich, Dunikowskich lub Weissów, ta sztuka trudna, indywidualna, narzucająca ich oczom uporczywie formy, barwy i typy nowe i indywidualne, oślepiająca ich wzrok i myśl oryginalnemi zagadnieniami i symbolami, zdążająca po drodze bezwględnie własnej i górnej, nie łatwo jest strawną; irytuje ich zrazu, a wkońcu nuży i — nudzi. Osłaniając więc przed bliźnimi i sobą brak istotnego zrozumienia wielkości tej sztuki pozorami jednak jakiegoś pseudokrytycyzmu i znawstwa, albo ją w czambuł bezkrytycznie i nieszczerze wielbią, albo obrzuciwszy ją mianem „dziwactwa“ i „manieryczności“, przechodzą ze szczerem upodobaniem do owej sztuki łatwej, gładkiej, taniej a wygodnej, a zmiennej, jak powierzchnia wody, w której się brzeg odbija, do owej sztuki nijakiej, specyalnie dla nich produkowanej i reprodukowanej, dobrej tak naczczo, jak i po obfitym obiedzie na wety...

Ta **łatwa** sztuka „na codzień“ nie zmusza ich leniwej, mieszczańskiej myśli do rozstrząsania zawiłych problemów ludzkiej duszy i twórczości (bo wszakże tam duszy nie ma!), nie drażni ich, ani trudzi wiekuistymi symbolami, niby torreadora purpurowym płaszczem — — lecz jest ich własną sztuką, do ich miary przykrojoną. — I dlatego sztuka ta liczyć może zawsze **na powodzenie**. W istocie jednak ta łatwa, tania sztuka, która zadawalnia tysiące i miliony snobów na świecie, **nie jest wcale sztuką**, ale czemś w rodzaju tandetnego przemysłu dekoracyjnego, mającego w przybliżeniu z prawdziwą sztuką tyle samo wspólnego, co „secesyjne“ meble wiedeńskie (służą przynajmniej codziennema użytkowi), co imitacye dywanów perskich lub gobelinów (a 10—20 koron sztuka) lub trzypiętrowe budy czynszowe, powstające co dnia w Wielkim Krakowie, jak grzyby po deszczu, pretensyonalne, obydnemi upstrzone sztukateryami (są przynajmniej pompą ssącą dochody do kieszeni ich szczęśliwych posiadaczów).

I właśnie w owej „manierze“ Wyspiańskich, Malczewskich, Dunikowskich lub Weissów tkwi ich prawdziwa wielkość. Ona to odróżnia ich dzieła od wszystkiego, co już przed nimi w sztuce stworzono, ona to sprawia, że raz indywidualność któregoś z nich poznawszy, odnaleźć ją potrafimy w każdym odręcznym szkicu, co wyszedł z pod ręki artysty.

Należy o tem wiedzieć i nie zapominać nigdy przy ocenie dzieła sztuki, że zdobycie własnej oryginalnej formy, odnalezienie własnej indywidualności jest najwyższym celem i źródłem najcięższej męki dla każdego prawdziwego artysty. Na trudnej drodze tej staje artyście w poprzek wszystko to, co dotąd sztuka wielkiego wydała. Każde arcydzieło, które padło na wrażliwą siatkówkę jego oka i na niej utkwiło, staje się jego osobistym wrogiem, z którym walczyć, którego w sobie samym pokonać musi. A gdy jednego pokonał, godzi nań już wróg drugi — materyał martwy i oporny, płótno, papier i farba, w które własną duszę i pełne nowe życie wlać musi. Cóż zaś łatwiejszego, jak pójść jednym z już utartych, gładkich szlaków, po których przeszły setki poprzedników?... I cóż trudniejszego, jak w tym gęstym lesie, w którym jest tyle ścieżek i dróg, ile wielkich dzieł i arcydzieł po muzeach i galeryach, wytrzebić sobie **drogę własną**, zdobyć oryginalny, nowy sposób spojrzenia na przyrodę, wyśpiewać swój własny śpiew na cześć piękna i prawdy?

Trudna to droga i tem cięższa, że rzadko znajduje uznanie u współczesnych i często dopiero z zapadnięciem się wieka na trumnie, w której spoczęło ciało artysty, otwierają się dlań równocześnie wrota do sławy. I zjawisko to powtarza się w świecie tak często, że artysta, co zdobyć zdołał za życia uznanie i poklask tłumów, budzi mimowoli nieufność i podejrzenie, że chyba zejść musiał z owej drogi trudnej na jeden z utartych, wygodnych gościńców, po których wodzi sytych turystów uśmiechnięty i grzeczny przewodnik-kompromis... Obserwować to zjawisko można wszędzie, ale nigdzie tak jasno i dosadnie, jak we Francyi. Bogaty kraj, bogaty naród, bogaty nietylko w złoto, ale w talenty wielkie i szczere, bogaty różnoraką kulturą. Nigdzie też na świecie nie powstaje tyle codnia nowych, rewolucyjnych haseł i programów w sztuce, jak we Francyi. Ale też nigdzie tak rychło i łatwo nie odstępuje się od nich, nigdzie nie zstępuje się tak „rozsądnie“ z wyżyn w wygodny, mieszczański dół, jak we Francyi, w tym kraju wielkiej sztuki i mieszczańskiego egoizmu i szwindlarstwa. Zbyt nęcące są tam dosyty mieszczańskiego stołu, zbyt wiele obiecujące tym, co do niego wprosić się zechcą, ażeby ten i ów z dumnych i nieugiętych jeszcze do wczoraj potomków Prometeusza nie dał się dziś skusić dobrym mieszczańskim obiadkiem...

* * *

Powyższych uwag nie uważam wcale ani za dość oklepane, ani za zbyteczne, gdy mi o sztuce mówić wypada i wobec nieporozumień takich, jak utarte już niemal zarzuty „dziwactwa“ i „manieryczności“, czynione dziełom rzadkim i wielkim, osobliwego kultu godnym, z drugiej zaś strony jako objawy zachwytu dla fabrykatów, dla których stanowczo odpowiedniejszem miejscem od sal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych (lub Narodowego Muzeum w Sukiennicach!) byłby pierwszy lepszy skład damskiej konfekcyi... Tam służyłyby one przynajmniej reklamie; tu zaś służyć chyba mogą jako aphrodisiacum dla naszych podstarzałych snobów krakowskich... *Cz. Wr.*

Na kongresie w Modenie stanęły obok siebie cztery kierunki partyjne: czysto reformistyczny (Bissolati, Bonomi, Cabrini), uznający nawet udział socyalistów w ministeryach; umiarkowanie reformistyczny (Turati), uznający poparcie rządu, lecz niechętny wstąpieniu do ministeryum, obecnie zaś wobec kolonialnej polityki rządu proponujący przejście do opozycyi; integralistyczny (Morgari), uznający w wyjątkowych razach możliwość poparcia rządu; rewolucyjny, nieprzejednany (Lerda), podkreślający swe klasowo proletaryackie stanowisko i odrzucający a *limine* wszelkie współdziałanie z rządem. Oczywiście, że stosunek względem afery tripolitańskiej również się zaostrza wraz z tem, im bardziej antyministeryalną jest dana frakcya; Bonomi i Bissolati mają niewątpliwie sympatye tripolitańskie...

Zagaił kongres tow. poseł Agnini, poczem sekretarz partyjny tow. Ciotti przedłożył rezolucyę zarządu przeciw wojnie. Rezolucya podnosi energiczny protest przeciw aferze wojennej, wyraża zadowolenie z energicznego protestu (strejku) związków zawodowych i partyi, zasyła socyalistom tureckim braterskie pozdrowienie i wyraża nadzieję, że rozpowszechnienie socyalizmu umożliwi z czasem rozstrzyganie konfliktów międzynarodowych w duchu ogólno ludzkiej solidarności. Rezolucyę uchwalono przez aklamacyę.

Sprawę ministeryalizmu referował umiarkowany reformista dr Bussi, który proponował, by frakcya przeszła obecnie do opozycyi, gdyż po awanturze tripolitańskiej niema mowy o szerszych reformach politycznych i socyalnych, które jedynie mogłyby usprawiedliwić ministeryalność frakcyi socyalistycznej w parlamencie.

Z frakcyi rewolucyjnej przemawiali tow. Lerda i Terzaghi. Zbijali ideę ministeryalną, wskazując, że usprawiedliwianie ministeryalności frakcyi możliwością wpływania na bieżącą politykę doprowadza w konsekwencyi do tego, że należy popierać ministeryum podczas wojny, aby łagodzić skutki tejże, i nawet po reakcyjnym zamachu stanu, by osłabiać rezultaty tegoż. Nie specyalnie sprawa tripolitańska powinna (jak powiadają umiarkowani reformiści) spowodować przejście do opozycyi, lecz cała polityka rządów burżuazyjnych. Afera tripolitańska potencyalnie zawsze istnieje.

W drugim dniu zjazdu wygłosił dłuższą mowę zwolennik czystego reformizmu Bonomi. Burżuazya — wywodził — coraz bardziej się dzieli i łamie na frakcye. Należy to wykorzystać i prowadzić taktykę koalicyjną, zdobywając wpływ na ministeryum, a w konsekwencyi wstępując w skład tegoż ministeryum; zresztą w danej np. chwili rząd demokratyczny we Włoszech jest niemożliwy bez współdziałania socyalistów. Co do sprawy tripolitańskiej mowca był przeciwny strejkowi demonstracyjnemu. Nie można bowiem gwałtem protestować przeciw kolonialnej polityce, jako przejawowi kapitalizmu, gdyż w takim razie należałoby również gwałtem sprzeciwiać się każdemu innemu przejawowi kapitalizmu. A poza tem istnieje pewna solidarność narodowa, która wcale nie jest w sprzeczności z solidarnością klasową. Dziś chodzi tylko o to, by zdobyć wpływ na bieg wypadków i nie pozwolić pewnym grupom kapitalistów wykorzystać okupacyi Tripolisu. Mowca ostro krytykuje połowiczne stanowisko grupy Turatiego, która chce opuścić ministeryum wobec afery tripolitańskiej. Wreszcie sprzeciwia się zasadzie, że nasza polityka powinna być jasną masom; odwrotnie, powinniśmy zdobywać dla mas korzyści i tem zdobywać je dla swej polityki.

Po ożywionej dyskusyi i przemówieniach czterech mowców generalnych przystąpiono do głosowania. Rezolucya Lerdy otrzymała 8634 głosów, Turatiego 7818, antyministeryalni reformiści 1736, czyści reformiści 1954, integraliści 1074. Jak widzimy, reformiści rozpadli się nawet nie na dwie, lecz na całe trzy frakcye. Większość kongresu stanęła na zdecydowanie antyministeryalistycznem stanowisku (Lerda, integraliści, antymin. reformiśc), które zebrało 11.444 głosów na 21.215. Poważną ilość głosów zebrał Turati z umiarkowanymi reformistami, całkiem małą ilość — czysty reformizm. Taktyka ministeryalistyczna została potępiona. Dotychczasowy jednak reformistyczny zarząd partyi został zatrzymany.

Poza tem kongres obradował nad sprawą przeniesienia centralnego organu partyi „Avanti“ do Medyolanu (uchwały żadnej nie powzięto) i sprawą prawa wyborczego kobiet (referent tow. Altobelli), przyczem polecono frakcyi parlamentarnej starać się o rozszerzenie prawa wyborczego na kobiety.

Następstwem kongresu jest decyzya rewolucyjnego skrzydła (Lerda), by pozostawać nadal w partyi, gdyż kongres wykazał szybki wzrost tego kierunku. Istniał bowiem projekt wystąpienia z partyi.

Sytuacya zarządu jest trudną: poruczono bowiem ministeryalnemu zarządowi prowadzenie antyministeryalnej taktyki.

Najbliższy kongres odbędzie się w roku następnym.

Wojna włosko-turecka.

Włochom w Tripolisie zaczyna się źle powodzić. Upojeni łatwem zajęciem Tripolisu, roztrąbili za pośrednictwem swego urzędowego biura, że wojsko tureckie uciekło na pustynię, że Arabi masami poddają się, że niema mowy o jakimś poważniejszym oporze i t. d. Tymczasem pokazało się, że przechwałki te były przedwczesne. Wojsko tureckie po opuszczeniu Tripolisu skoncentrowało się w pobliskich oazach i posiłkowane przez tysiące Arabów stoczyło z Włochami kilka krwawych walk, których wynik obie strony komentują na swą korzyść. Jeszcze gorzej poszło Włochom pod Benghazi, gdzie jazda arabska, posiłkowana przez silny oddział regularnej piechoty tureckiej, walczyła z zaciekłem męstwem, zadając Włochom wielkie straty.

Włosi wyobrażali sobie obsadzenie Tripolisu jako spacer wojskowy, a tymczasem zaczynają tam robić przykre doświadczenia, tak samo jak Austrya w Bośni w roku 1878 Ludność muzułmańska nie przestraszyła się pancerników i karabinów maszynowych, lecz na wezwanie z Konstantynopola prowadzi „świętą wojnę“, która jeszcze wiele ofiar pochłonie. Już teraz rząd włoski przyznaje, że korpus okupacyjny z 35.000 ludzi nie wystarcza i przygotowuje drugą ekspedycyę.

Turcya nie myśli o dobrowolnem wyrzeczeniu się Tripolisu. Mając zapewnione bezpieczeństwo swych granic europejskich, zagwarantowane nieufnością Austryi do Włoch i słabością państewek bałkańskich, Turcya w Afryce walczy o swe dobre prawo, a armia turecka ostatniemi walkami dowiodła, że stoi na wysokości zadania. Krwawe represye wobec ludności, mordowanie i uwięzienie tysięcy Arabów, Włochom chwały nie przysporzy; przeciwnie, obudzi przeciw nim jeszcze większą zaciekłość. Turcya straci Tripolis, ale Włosi za swój rozbój drogo zapłacą.

(Telegramy).

Klęski Włochów.

Wiedeń. Wiadomości z Tripolisu stwierdzają, że położenie Włochów staje się z każdym dniem cięższe. Gdyby nawet wierzyć tylko sprawozdawcom włoskim, to Włosi stracili już do 1000 ludzi. Ludność arabska zorganizowała się; przez Egipt przedostali się oficerowie tureccy, którzy objęli nad tą ludnością komendę. Pokazuje się też, że zaprowiantowanie wojsk włoskich odbywa się z wielką trudnością. W tych warunkach koniecznem staje się wysłanie nowych sił wojennych do Tripolisu.

Rzym. Włosi obliczali trwanie wojny na dwa miesiące, a koszta na 400 milionów lirów; tyle też mieli gotowych pieniędzy do dyspozycyi. Obecnie okazuje się, że i koszta miesięczne są wyższe i wojna zapewne o wiele dłużej potrwa, bo ekspedycya w głąb kraju jeszcze się nawet nie zaczęła. Wskutek tego powstała konieczność zaciągnięcia pożyczki.

Frankfurt. „Frankf. Z'g“ otrzymuje z Tripolisu następującą wiadomość, datowaną z 24 b. m.: Straty Włochów przy ostatniej walce wynosiły 300 zabitych i wielu rannych. Położenie zupełnie się zmieniło. Wojna właściwie dopiero teraz się zaczęła. Arabowie wszyscy powstali. Dotąd zwracają się tylko przeciw Włochom, ale nie jest wykluczone, że zwrócą się wogóle przeciw Europejczykom.

Około **30.000** Arabów już się zebrało, a dalsze szczepy mają się jeszcze przyłączyć.

Hassun basza, który zdradził kraj i przez Włochy zatwierdzony został jako burmistrz, wezwał swego syna, tureckiego oficera, aby powrócił do miasta. Syn odpowiedział, że z przyjemnością powróci do Tripolisu, aby ojcu ściąć głowę.

Turcy atakują.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Noc z 24 na 25 b. m. minęła spokojnie. Onegdaj rano oficer lotnik rekognoskował teren i doniósł, że koło Agizyi znajduje się około 6000 Turków, gotujących się do ataku. Także wewnątrz oazy widziano uzbrojonych i dlatego bombardowano ją. Przy rekognoskowaniu znaleziono przeszło 300 trupów. Strat Włochów nie można było dotąd dokładnie obliczyć. W Tripolisie znaleziono wiele starej i nowej broni i milion nabojów mauzerowskich.

Onegdaj wysłali Turcy parlamentaryusza do pułkownika włoskiego i wezwali go do opuszczenia miasta. Odpowiedź brzmiała: „Niech Turcy zdobędą tę pozycyę!“ Oficer chciał zapewne zbadać stanowiska włoskie.

Walka pod Derną.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Według wiadomości z pola wojny, pod Derną od dwóch dni toczy się walka. Włosi trzy razy zostali odparci. Zarówno po stronie arabsko tureckiej jak włoskiej straty są bardzo znaczne. Turcy utracili przeszło 100 ludzi, Włosi mają kilkuset zabitych i rannych. Turcy ciągle ponawiają ataki i walka się przeciąga.

Tureckie warunki pokoju.

Konstantynopol. Rada ministrów obradowała nad warunkami pokoju na podstawie zwierzchnictwa Turcyi.

Turcy idą naprzód.

Londyn. Z Tripolisu donoszą: Włosi przedsięwzięli rekonesansową ekspedycyę złożoną z dwóch pułków piechoty, artyleryi i kawaleryi. Ekspedycya po trzech godzinach utknęła w piaskach.

Na tyłach włoskich znajduje się **30.000** nieregularnych wojsk arabskich jeźdźców pod dowództwem tureckich oficerów.

12 kilometrów na południe od Tripolisu stoją tureckie forpoczty a za nimi główna siła. Cały łańcuch górski został przez Arabów i Turków ufortyfikowany.

Prowizoryczny rząd turecki w Tripolisie.

Konstantynopol. Deputowany salonicki Rami-bej, wybitny młodoturek, przybył do Tripolisu z kilku członkami komitetu i ma zamiar proklamować tam prowizoryczny rząd turecki i zorganizować oddziały ochotnicze.

Ostatnie walki.

Konstantynopol. Ze źródła tureckiego opowiadają, że między Włochami a wojskiem tureckiem i szczepem Senussi przyszło do nowej walki. Włosi mieli stracić **400** zabitych.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tripolisu z dnia 26 b. m.: Dziś rano Arabowie wykonali atak na front wojska włoskiego koło Bumeliane. Arabowie zostali odparci z wielkiemi stratami. Po stronie włoskiej kilku ludzi jest rannych.

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

Nowiny krakowskie.

Po pogrzebie ks. Stojałowskiego zebrali się wczoraj w sali Strzeleckiej jego zwolennicy wraz z posłami i przywódcami wszechpolskimi dla omówienia programu dalszej działalności. Przemawiali: poseł Zamorski, prof. Grabski, włościanin Piątek, były poseł Fijak itd. Z dyskusyi wynikało, że stojałowszczycy chcą utrzymać łączność z wszechpolskami, ale bez zupełnego wyrzeczenia się samodzielności.

Awantury posła Ptaka. Poseł Ptak znany jest z bardzo krewkiego usposobienia. Zamiast pracować w sejmie, urzęduje on przy lada sposobności, korzystając z swej wielkiej postawy i tubalnego głosu. Przedwczoraj wywołał on awanturę w pociągu jadącym o godz. 1 45 po południu do Kocmyrzowa. Konduktor zauważył jakiegoś pana jadącego bez biletu i kazał mu zapłacić „nadpłatę“. Na to zerwał się poseł Ptak i ostatniemi, nie dającemi się powtórzyć słowami napadł na konduktora, który spełnił swój ciężki obowiązek. Wywołał on przez to publiczne zgorszenie, gdyż w pociągu tym jechały dzieci szkolne. W dodatku zagroził niewinnemu konduktorowi skargą do dyrekcyi kolei. Oto wizerunek posła ludowego!

W sprawie telefonów była wczoraj w Wiedniu deputacya Izby handlowej. Przedstawiła ona kierownikowi ministerstwa handlu, że Kraków jest najgorzej traktowany ze wszystkich miast w Austryi, gdyż nie można otrzymać nowych połączeń, a taryfa za 3-minutową rozmowę z Wiedniem podwyższoną została z 2 na 3 korony. Kierownik ministerstwa odpowiedział, że teraz nie da się nic zrobić i że może dopiero w roku 1913 nastąpi poprawa stosunków.

Zniesienie rzeźni na Półwsiu Zwierzynieckiem. Z dniem 1 lipca 1912 zostanie zwiniętą z powodu braku urządzeń hygienicznych rzeźnia na Półwsiu Zwierzynieckiem.

O stosunkach szpitalnych w Krakowie świadczy następujące zajście: Dziś o godz. 6 30 rano wezwano dorożkarza Nr. 95, celem przewiezienia rodzącej kobiety do szpitala z ul. Poselskiej. Gdy dorożkarz zajechał z wijącą się w bólach porodowych kobietą przed bramę szpitala św. Łazarza, oświadczył mu portyer, że kobiety nie wpuści z powodu braku miejsca. Nie pomogły prośby i wskazanie na ciężki stan kobiety; dorożkarz musiał zawrócić i zawiózł kobietę do kliniki położniczej. Tu na podwórzu, na kamieniach, w zimnie kobieta porodziła, a dorożkarz musiał dziecko owinąć w szmaty, aż zabrano je wraz z matką na klinikę.

Brak miejsca w szpitalu nie jest zapewne winą zarządu, ale co mają chorzy w nagłych wypadkach począć? Czy nie należałoby pomyśleć o zmianie tych nieszczęśliwych stosunków.

— **Kurs pedologii** (nauki o dziecku), urządzony staraniem sekcyi pedagogicznej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, oraz sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, rozpocznie się 3 listopada b. r. Kurs p. t. „Doświadczalne podstawy pedagogiki“ obejmie szesnaście wykładów, w których prelegent p. J. Wł. Dawid zapozna słuchaczy z rozwojem współczesnej pedagogiki eksperymentalnej, pedologii i psychologii dziecka, z zasadami tych nauk i z metodami badań.

Wykłady odbywać się będą w piątki i niedziele od 6—7 wieczorem w Collegium Novum, w sali Nr. 62 (sala Kopernika). Bilety na cały kurs dla członków obu sekcyj 5 K, dla innych osób 6 K. Bilet na pojedynczy wykład 40 h, dla słuchaczów Uniwersytetu i uczniów (uczenic) seminaryum nauczycielskiego 20 h. Zgłoszenia oraz sprzedaż biletów w lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ (plac Szczepański 3) codziennie od 5—7 wieczorem, gdzie również można się zapisać na członka sekcyi pedologicznej. Sekcya posiada bibliotekę i czytelnię, zaopatrzone w dzieła i pisma w języku polskim, niemieckim i francuskim z dziedziny pedagogiki eksperymentalnej i psychologii.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Piątek: „Nieznajomy tancerz“ (popularne).
Sobota: „Dziady“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Niedziela wieczór: „Dziady“.

Nowiny lwowskie.

Z tajemnic koszar wojskowych. W koszarach przy ulicy Kurkowej odtrąbiono właśnie wezwanie na spoczynek nocny i ledwo echo trąbki przebrzmiało, spostrzegli przechodnie od strony plantacyj przy placu Franciszkańskim ruch w oknie II piętra, a równocześnie wołanie „ratunku“. Ledwo się zoryentowano o co chodzi, wyskoczył z okna żołnierz w bieliźnie i runął na bruk pod gmachem koszarowym. Kilka osób pobiegło w to miejsce i spostrzegło, że nieznajomy nie daje znaków życia. W tej chwili nadbiegli z koszar żołnierze i zabrali nieszczęśliwego. Z ciekawości zaglądano przez okna, co się dalej stanie. W koszarach panował spokój. Dopiero w nocy zajechała przed bramę karetka wojskowa, wyskoczył z niej lekarz, zapytał o coś przez otwór w bramie żołnierza dyżurnego i zaraz odjechał. Wnosićby można z tego, że nieszczęśliwy człowiek skonał, zanim raczyła się zjawić pomoc lekarska.

Sekcya zwłok Lewickiego wykazała ważne zmiany w mózgu, mianowicie dawne załamanie czaszki, torbiel po dawnym krwotoku w szarej istocie mózgu w płacie czołowym, krwotok na podstawie czaszki. Wobec takich wyników sekcyi nasuwa się pytanie, czy sąd nie popełnił pomylki i nie wydał wyroku śmierci na człowieka chorego umysłowo, który raczej powinien był być oddany do zakładu obłąkanych, a nie do więzienia.

Pogrzeb odbył się wczoraj rano o godz. 8 z miejskiego domu przedpogrzebowego. Na trumnie złożono wieńce z napisami na szarfach: „Nieszczęśliwemu bratu“, „Nieszczęśliwemu synowi“. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i około 30 osób, przeważnie kobiet z okolicznych domów. Zwłoki Lewickiego złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim, obok trumny ojca.

Z kraju.

Przejechany przez pociąg. Z inspektoratu kolei północnej donoszą: Wczorajszy pociąg osobowy Nr. 19, który przyjeżdża do Krakowa o godz. 9 m. 56 wieczór, na przestrzeni pomiędzy Krzeszowicami a Rudawą przejechał zastępcę strażnika kolejowego Józefa Łuczkosa z posterunku Nr. 376 i ciężko go zranił. Pociągiem ciężarowym Nr. 899 przewieziono go do Krakowa, a pogotowie ratunkowe odstawiło go do szpitala św. Łazarza. Śledztwo w toku.

Uwięzienie ucznia. W Stanisławowie uwięziono 25 b. m. z polecenia urzędu pocztowego w Knihininie prywatnego ucznia pierwszego roku seminaryum nauczycielskiego

Kazimierza Malczeka za fałszowanie książeczek pocztowych, na które pobierał mniejsze kwoty we Lwowie, Kołomyi i t. d. Jest on synem naczelnika stacyi i pocztmistrza Józefa Malczeka w Tarnowicy Leśnej, który wynagrodził natychmiast szkodę.

Zamach morderczy i samobójczy. Z Tarnopola donoszą: Wczoraj rano na ulicy Lwowskiej Gabryel Niedoszyłko strzelił trzykrotnie z rewolweru do zarobnika Jana Gryszyna i zranił go lekko w plecy i rękę. Niedoszyłko, będąc pewnym, że Gryszyn jest śmiertelnie ranny, strzelił dwa razy do siebie, raniąc się ciężko w szyję i twarz. Niedoszyłko miał dawniejsze porachunki z Gryszynem, który miał za kilka dni świadczyć w sądzie przeciw Niedoszyłce w sprawie karnej, przeto Niedoszyłko chciał usunąć niewygodnego sobie świadka.

Pożar we Frysztacie. We czwartek 25 bm. o godz. 9 wieczór wybuchł we Frysztacie na Śląsku pożar w jednym domu w rynku na strychu, który się szybko rozszerzył na sąsiednie domy z powodu silnego wiatru. Pastwą płomieni padło sześć domów, między nimi spalił się dom, w którym mieści się spółka spożywcza „Naprzód". Około godz. 11 udało się zlokalizować pożar, który groził rozszerzeniem się na inną część miasta.

Ze świata.

Kandydat „narodowy" włamywaczem! Wśród Polaków w Bufallo w Ameryce wpływowym obywatelem jest p. Antoni Skarzyński, redaktor „Dziennika dla wszystkich", oraz fabrykant „leczniczego wina częstochowskiego". Postawiono go jako kandydata na prezesa „Polskiego związku narodowego", liczącego w Ameryce 18.000 członków. Przeciwnicy jednak zaczęli badać szczegóły z jego życia i dzięki informacyom policyi krakowskiej stwierdzili, że nazywa się on Konstanty Tomaszewski, pochodzi z Łęg Dolnych w gubernii warszawskiej i był znanym włamywaczem i złodziejem. Przed kilkunastu laty dokonał on włamania u adwokata Makowa w Łodzi i skradł rzeczy wartości kilkunastu tysięcy rubli, dalej w konsulatach rosyjskich w Dreznie i Lipsku skradł 9000 marek i order św. Anny, który przerobił sobie na spinkę. Aresztowany w Krakowie, odstawiony został do Rosyi; jednak umknął z więzienia w Kijowie w r. 1906. Później służył za lokaja u pewnego generała w Moskwie jako Nikita Zazyryj i skradł mu 4000 rubli. Dwa razy był żonaty, raz z Maryą Hofman, drugi raz z Maryą Werchowską. Wkońcu wyemigrował do Ameryki, gdzie zdobył sobie wpływ wśród sfer przemysłowych polskich, a obecnie staje jako kandydat na prezesa najpotężniejszej instytucyi polskiej w Ameryce.

TELEGRAMY

z dnia 27 października.

Pogłoska o zamachu na cara.

Wiedeń. Z powodu pojawienia się pogłoski o zamachu na cara zwróciło się c. k. biuro korespondencyjne z zapytaniem do petersburskiej agencyi telegraficznej, która nadesłała następującą odpowiedź:

Rozgłoszona wiadomość z Paryża o zamachu na cara Mikołaja jest najwidoczniej czczym wymysłem, co potwierdza także zupełny spokój panujący w Petersburgu. Zwróciliśmy się wprost do Krymu z zapytaniem i ogłosimy bezzwłocznie odpowiedź, która stamtąd nadejdzie.

Wiedeń. Ze wszystkich stolic europejskich potwierdzają, że wiadomość o zamachu na cara była zmyśloną. Zdaje się, że chodziło o zdrożny manewr giełdowy.

Petersburg. Agencya petersburska z autentycznego źródła upoważniona jest do oświadczenia, że paryska wiadomość o zamachu na cara jest widocznie tylko manewrem giełdowym.

Walka o mięso.

Budapeszt. Przybyli tu austryaccy referenci fachowi dla dalszych rokowań w sprawie mięsa i konferowali wczoraj z delegatami węgierskimi. Dziś dalszy ciąg konferencyi.

Belgrad. Ministerstwo handlu zezwoliło na eksport 3000 świń do Austryi.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Na zgromadzeniu narodowem w burzliwej dyskusyi zarzucono rządowi, że nie rozwinął dosyć energii dla stłumienia powstania.

Reformy.

Pekin. (B. Reutera). Edykt cesarski zarządza wydalenie ministra ruchu Szang-Kung Pao, który jest w pierwszej linii odpowiedzialny za upaństwowienie kolei, co spowodowało obecne powstanie. Edykt oświadcza, że plany rządu miały dobro ludności na celu, lecz Szang Kung-Pao nie potrafił przeprowadzić planów, a jego usiłowanie celem przeprowadzenia planu gwałtem jest naruszeniem ustawy. Następcą Szanga będzie były prezydent ministerstwa ruchu Tang Szao-Yi.

Przeciw prezydentom i wiceprezydentom gabinetu, którzy dokument w sprawie upaństwowienia podpisali, wytoczone będzie dochodzenie.

Edykt zarządza dalej wypuszczenie na wolność prezydenta zgromadzenia prowincyonalnego w Szeczuan i innych przywódców powstania w Czong-tu.

Ugoda marokkańska.

Paryż. Półoficyalnie oświadczono, że rząd postanowił niemiecko francuską ugodę przedłożyć parlamentowi dopiero wtenczas do ratyfikacyi, gdy mocarstwa, które podpisały traktat w Algeciras, oświadczą swą zgodę na porozumienie marokkańskie.

Ameryka przeciw kartelom.

Nowy Jork. Rząd postawił w sądzie związkowym w Trenton wniosek o rozwiązanie „United States Steel Corporation" (kartel stali) i kilku przedsiębiorstw jemu podlegających, jako przeciwnych ustawie.

Z parlamentu.

Wiedeń, 27 października.

W dalszym ciągu wczorajszej

dyskusyi budżetowej

poseł Kramarz wywodził, że powołanie narodowych nieparlamentarnych ministrów ma być rękojmią, że we wszystkich działach administracyi wszystkie narodowości traktowane będą na podstawie równouprawnienia. Czesi żądają ugody uczciwej na zasadzie zupełnego równouprawnienia obu narodów i uważają położenie za zbyt poważne, aby pochopnie ściągać na siebie odpowiedzialność za unicestwienie pokoju narodowego. Ostrzega Niemców, aby nie szli za polityką skrzydła radykalnego i zwraca ich uwagę na odpowiedzialność, jakąby na siebie przez to ściągnęli.

Następnie przemawiali posłowie Fink, Hruban, Redlich i Brencicz, poczem dyskusyę przerwano.

O odszkodowanie za winy państwa.

Poseł dr Adolf Gross uzasadniał wniosek nagły o ustawodawcze ustanowienie obowiązku gwarancyjnego państwa za szkody wynikłe z winy organów państwowych. Konieczność takiej ustawy nie ulega wątpliwości, zwłaszcza w wypadku rozruchów. Mowca wspomniał przytem o wydarzeniach w Drohobyczu. (Oklaski).

Niemiecka bezczelność.

Poseł Heine (radykał niem.) wystąpił przeciw utworzeniu czeskiej szkoły w Podmokłem, do której uczęszczają tylko „wencliczki pocztowe i kolejowe". (Żywe protesty na ławach czeskich). Niemcy ewentualnie siłą rąk wypędzą czeskich urzędników niemieckiego miasta. (Wielka wrzawa na ławach czeskich).

Poseł Kramarz protestuje przeciw wywodom Heinego, szczególnie przeciw wyrazom „wencliczki pocztowe i kolejowe".

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

* * *

Drożyzna.

Obrady subkomitetów.

Subkomitet komisyi drożyźnianej dla handlu pośredniczącego, taryf i budowli dla złagodzenia chwilowych potrzeb odbył wczoraj naradę.

Odrzucono wniosek hr. Lasockiego w sprawie zużytkowania części sumy, przeznaczonej na polepszenie płac urzędniczych, na budowę mieszkań urzędniczych.

Subkomitet dla produktów rolniczych uchwalił wnioski posła Verstovseka, wzywające rząd do wydatnych subwencyj rolniczych dla podniesienia hodowli bydła i rozwinięcia instytucyi zużytkowywania bydła, podwyższenia subwencyi na ten cel, przyznania rolnikom zaliczek na zakupno bydła, przyznania tanich kredytów w miejscowościach dotkniętych zarazą bydlęcą, rozdania środków żywności, zwłaszcza ziemniaków i kukurydzy między ludność dotkniętą posuchą, dostarczenia nawozów sztucznych itd.

Komisya drożyźniana obradowała wczoraj nad wnioskiem Verstovseka w sprawie otwarcia wszystkich wielkich targów środków żywności na sprzedaż detaliczną; w sprawie decentralizacyi targów; utworzenia ludowych hal mięsa i pozwolenia rolnikom na wykonywanie przemysłu rzeźnickiego wprost.

W dyskusyi poseł hr. Lasocki wskazał na to, że w Przemyślu rzeźnicy mimo zniżenia cen bydła i świń, podnieśli ceny mięsa i dowodził na przykładach, że tam, gdzie rolnicy sami uprawiają rzeźnictwo, ceny mięsa są o 56—76 halerzy tańsze. Dalej wskazał na doświadczenia poczynione **w Krakowie z piekarnią spółkową, założoną przez organizacyę socyalistyczną** i postawił wniosek, aby § 14 ustawy przemysłowej uzupełnić w tym duchu, żeby tam, gdzie stosunki aprowizacyjne tego wymagają, udzielano koncesyi na rzeźnictwo bez dowodu uzdolnienia.

Po dłuższej dyskusyi wnioski Vestovseka przyjęto, zaś przy głosowaniu nad wnioskiem posła Lasockiego okazał się brak kompletu.

Sprawy urzędników.

W subkomitecie komisyi dla funkcyonaryuszy państwowych oświadczył minister skarbu Meyer, że zaprowadzenie awansu czasowego równocześnie z podwyższeniem dodatków aktywalnych kosztowałoby razem 29 milionów koron czyli 3 razy tyle, ile w przedłożeniu jest przewidziane. O takiem rozszerzeniu akcyi myśleć nie można.

Minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg oświadczył, że pragmatyka służbowa stoi w związku z reformą administracyi i byłoby nierozsądnem w obecnem stadyum narad nad tą reformą wnosić znowu dawne przedłożenie. Kwestyę rozpoczęcia obrad nad awansem czasowym w obecnej chwili uważa rząd za nienadającą się do dyskusyi, ale jeżeli komisya jest zdania, że środków postawionych przez rząd do dyspozycyi dla polepszenia bytu urzędników można lepiej użyć na cele awansu czasowego, to rząd gotów jest przyłączyć się do obrad.

Mimo tych oświadczeń rządu subkomitet utrzymał swą uchwałę, żądającą natychmiastowego przedłożenia pragmatyki służbowej.

* * *

Wojownicza mowa bar. Gautscha.

Wiedeń, 27 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi budżetowej zabrał głos baron Gautsch, który oświadczył, że zaburzenia 17 września, których nie można odnieść jedynie do panującej drożyzny, i mowy wygłoszone na całym szeregu zgromadzeń, skłoniły rząd do zastanowienia się, czy nie należy się chwycić zarządzeń celem przywrócenia porządku.

Klęska drożyzny jest wyzyskiwaną do celów partyjnych. (Przerywania ze strony socyalistów, potakiwania ze strony przeciwnej). Pewne stronnictwo uważa drożyznę za odskocznią dla siebie, aby się dostać w górę. (Głośne protesty ze strony socyalistów).

Przerywania nie odwiodą mię od mówienia prawdy. (Ponowne przerywania). Podnoszono przeciw rządowi jako zarzut, że obstaje przy dotrzymywaniu traktatu drugiemu państwu.

Zarzut to skuteczny, bo chętnie znajduje posłuch, ale rząd nie ustąpi z zajętego stanowiska.

Do trudności spowodowanych drożyzną przyłączają się objawy groźniejsze: kwestya urzędnicza, która jest kwestyą państwową.

Są to objawy godne ubolewania i jeżeli państwo chce zostać państwem, nie mogą być cierpiane i nie będą cierpiane. Są przecież i inne klasy społeczne, które nie przychodzą wciąż do rządu z prośbami i wprost pogróżkami.

Na zgromadzeniach urzędniczych, a zwłaszcza na zgromadzeniach kolejarzy odzywają się pogróżki dochodzące do miary, która z największą nawet cierpliwością nie może być tolerowaną. (Głośne protesty ze strony socyalistów).

Jeżeli się rządowi daje terminy do spełnienia swych żądań, a w przeciwnym rasie grozi się, że postąpi się po angielsku — to wie się, co pod tem rozumieć — to zbrodnia! (Głośne protesty ze strony socyalistów. Potakiwania po stronie przeciwnej). To zbrodnia! (Ponowne protesty).

Izba ma załatwić szereg zadań, ale ponieważ tok jej obrad jest bardzo powolnym, gdyż od 5 października niewiele zdziałała, rząd widział się zmuszonym stworzyć większość zdolną do pracy.

Nic dziwnego, że rząd nie zwrócił się do tych panów, którzy łaskawi byli mi przerywać, ale do wielkich stronnictw, zdolnych wypełnić zadania parlamentu. Rząd jest szczęśliwy, że stosunek jego do tych stronnictw, a zwłaszcza do Koła polskiego, jest przyjazny, i jest pewnym, że stronnictwa te będą obstawały za wielkiemi zadaniami państwowemi.

Bar. Gautsch mówi dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic w Krakowie,** przy ul. Sebastyana 15, urządza Uniwersytet ludowy w piątek 27 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład K. Czapińskiego: „Z zagadnień socyalizmu".

* **Krakowscy pomocnicy fryzyerscy** zwołują publiczne zgromadzenie na niedzielę 29 b. m. o godz. 4 po południu do sali Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym sprawa zamykania zakładów fryzyerskich o godz. 8 wieczór. Komitet.

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotników w Krakowie,** ul. Podbrzezie 2, urządza Uniwersytet ludowy w piątek 27 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład dra B. Drobnera: „O szkle" (z doświadczeniami).

* **W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic w Krakowie,** ul. Sebastyana 15, urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 28 b. m. i w niedzielę 29 b. m. o godz. 8 wieczorem wykłady p. Weychert-Szymanowskiej p. t.: „Rozwój idei równości".

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie** (ul. Grodzka 69) urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 28 b. m. o godz $3\frac{1}{2}$ po południu wykład dra Lipcówny: „O kościach i mięśniach".

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Krakowska 25, I. p.) urządza Uniwersytet ludowy i komisya oświatowa „Postępu" w sobotę 28 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Emilii Rebenówne j: „O epopei greckiej".

* **Dla Stowarzyszenia młodocianych robotnic i krawczyń w Krakowie** urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 28 b. m. o godz. 11·45 przed południem zwiedzanie Domu Matejki, przy ul. Floryańskiej, pod kierunkiem kustosza p. Szukiewicza.

* **Uroczysty obchód 15-stej rocznicy założenia organizacyi krawców w Krakowie** odbędzie się w sobotę 28 b. m. w salach Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Stowarzyszenie Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza we środę 1 listopada b. r. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) zabawę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godziny $4\frac{1}{2}$ po południu do 8 wieczorem, dla dorosłych od 8 do 11 w nocy. Program: muzyka, śpiew, deklamacye, gry towarzyskie, tańce.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1396.